

Janusz Jasiński

"Cienie i blaski lat szkolnych. Wspomnienia Polaka z Prus Wschodnich", Władysław Łęga, oprac., przygotował do druku i wstępem poprzedził Jan Walkusz, Wejherowo 1997 : [recenzja]

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 4, 693-695

1998

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

terenu na południu. Kromer wprowadza nowy sposób opisu sieci wodnej. Bieg rzek zaznaczał za pomocą miast, zamków nad nimi rozłożonych, a także stron świata. Kromer pierwszy podał w milach długość Wisły, jako pierwszy wspominał o źródłach leczniczych i wodach mineralnych, przełamał stereotyp o surowości klimatu, wspominając o uprawie w niektórych rejonach Polski winnej latorośli. Kromer wykazał nowatorstwo w sposobie prezentowania miast według prowincji, a opis ośmiu dużych miast oparł na trafnym kwestionariuszu zagadnień, w związku z czym powstały opisy — wizytówki miast.

Cennym uzupełnieniem książki R. T. Marchwińskiego są indeksy. W indeksie osobowym, w tekście również, dopominałabym się o oryginalną wersję imion cudzoziemców, zwłaszcza że w niektórych przypadkach autor o tym pamięta. W indeksie geograficznym zastosowano wymiennie nazwę jeziora warmińskiego Lingenaus jako Linowskie lub Sawąg. Lepiej używać nazwy Sawąg, gdyż na Warmii, między Linowem a Klewkami, jest inne Jezioro Linowskie, nazywane również Kukląg.

Nie zabrakło w *Geografii* licznych zestawień tabelarycznych opracowanych precyzyjnie, wartościowych, umożliwiających pokazanie skali dokładności Kromerowych opisów w zestawieniu z dawnymi źródłami i najnowszymi danymi m.in. kartograficznymi. Roman T. Marchwiński dołącza do książki cztery mapy: mapę XVI-wiecznego kartografa Waława Grodeckiego, a także przez siebie zrekonstruowane na podstawie analizy *Polonii* mapy sieci wodnej, miast, a także terytorium Warmii, które było przez Kromera eksponowane.

Jeszcze raz należy podkreślić, że otrzymaliśmy dojrzałą naukowo pracę o geografii Polski drugiej połowy XVI w., stanowiącą fragmenty przyszłej monografii *Polonii*, pracę napisaną, wzorem dawnej dobrej szkoły humanistycznej, językiem komunikatywnym, książkę rozsmakowanego w Kromerze autora, co się odczuwa przy lekturze na każdym kroku.

Krystyna Stasiewicz

Władysław Łęga, *Cienie i blaski lat szkolnych. Wspomnienia Polaka z Prus Wschodnich*. Opracował, przygotował do druku i wstępem poprzedził ks. Jan Walkusz, Wejherowo 1997, Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej, ss. 218.

Postać ks. Władysława Łęgi nie jest nie znana osobom interesującym się historią Pomorza. Jego biogram opublikowali m.in. Jan Powierski (1975), Tadeusz Oracki (1983), ks. Henryk Mross (1995). Władysław Łęga pochodził z Powiśla, święcenia kapłańskie otrzymał w Pelplinie w 1914 r. Tak w okresie międzywojennym, jak i po 1945 r. zajmował się archeologią, etnografią i historią Pomorza, kilka drobniejszych prac dotyczyło Prus Wschodnich. Przejawiał także ambicje literackie. Ks. Łęga zmarł w Sopocie w 1960 r.

W 1948 r. napisał wspomnienia, których maszynopis przechowuje Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie. Czytelnika, który interesuje się specjalnie Prusami Wschodnimi, spotka zawód, ponieważ pamiętnik ks. Łęgi nie dotyczy tej prowincji. Autor opisuje dzieciństwo w Sztumskiem (od 1889 r.), a następnie okres nauki gimnazjalnej w Rogoźnie

w latach 1901—1910. Tak więc wspomnienia te odnoszą się do Powiśla w Prusach Zachodnich, a później do Wielkopolski. Rodzi się pytanie, skąd powstała taka pomyłka w tytule książki? Po pierwsze — Łęga pamiętał, że Sztumskie należało do diecezji warmińskiej, a Warmia — jak wiadomo — była swego rodzaju „wyspą” w Prusach Wschodnich. Stąd być może nastąpiło u niego skojarzenie łączące Sztumskie z Prusami Wschodnimi. Po drugie — w okresie międzywojennym Powiśle rzeczywiście było częścią Prus Wschodnich, co mogło się nader mocno wrazić w świadomość autora. Jednakże jego wspomnienia nie dotyczą tego okresu. Niestety, błędu tego nie wytłumaczył edytor, ks. Jan Walkusz.

Książeczka Łęgi jest interesująca przede wszystkim ze względu na to, że są to wspomnienia dziecka pruskiego nauczyciela. W okresie hakatyizmu nauczyciele w szkole pruskiej na pograniczu językowym z reguły służyli sprawie germanizacji. Tymczasem ojciec pamiętnikarza, Izidor Łęga, absolwent seminarium nauczycielskiego w Kościerzynie, mimo że musiał realizować rządowy program nauczania, wychował swoje dzieci w duchu polskim, w czym nie mała zasługa jego żony Franciszki z domu Frankiewicz, wywodzącej się z drobnej szlachty.

Koloryt rodzinnej wsi pamiętnikarza Mirany i tamtejszej szkoły przypomina jako żywo obraz warmińskiej wsi Tomaszkowo, tak barwnie namalowany przez Jana Boenigka (1957). Obserwujemy w obu regionach podobne zwyczaje, obrzędy religijne (np. pielgrzymki do Gietrzwałdu), dużą dzietność rodzin, kary cielesne w szkołach, nawet podobne germanizmy w języku polskim, wiarę we wskrzeszenie Polski itd. Są i różnice. Np. odpust połączony z jarmarkiem na Powiślu nazywano kiermasem. Natomiast kiermas warmiński — to odpust połączony z gościną dla krewnych i znajomych przybywających z łosierami do miejsca odpustowego.

Wspomnienia ks. Łęgi potwierdzają dotychczasowe ustalenia, iż polskość znacznie prężniejsza i aktywniejsza istniała w Wielkopolsce niż na Pomorzu Nadwiślańskim. W tych miejscowościach na Pomorzu, w których ludność polska przeważała nad niemiecką, jej pozycja była mocniejsza, tam czuła się pewniej, tak w życiu publicznym, jak i codziennym. I odwrotnie, tam gdzie odsetek populacji polskiej był niewielki, tam obawiano się nawet rozmawiać po polsku w miejscach publicznych, jak np. w Grudziądzu.

Ks. Jan Walkusz wiele uwagi poświęcił stronie edytorskiej wydawnictwa, wystarczy wskazać na zaopatrzenie go w 331 przypisów wyjaśniających i uzupełniających. Czy rzeczywiście jednak „praca nad tekstem nie przysporzyła edytorowi zbyt wielu problemów”? (s. 20). Oto przykłady pomyłek. Ks. Jan Hanowski urodził się w Mątkach koło Jonkowa, a nie w Jonkowie; seminarium duchowne ukończył w Braniewie, nie zaś we Fromborku (w tym ostatnim nigdy nie było seminarium duchownego), proboszczem w Olsztynie został w 1924 r., a nie dopiero w 1948 r. (przyp. 71). Słusznie edytor nie zalicza Mazur do zaboru pruskiego, natomiast niesłusznie wyłącza z niego Warmię (przyp. 134). Nie istnieje pieśń „Nad Niemnem”. Tytuł znanej powieści Elizy Orzeszkowej autor niewątpliwie pomylił z pieśnią „Za Niemen hen precz” (s. 114), czego jednak edytor nie sprostował. Miasto Kiel po polsku nazywa się Kilonia (przyp. 192

i 247), a Ragnit to Ragneta (s. 156). Nie zostało poprawione nazwisko Zamojskich na Zamoyskich (s. 137). Autor pomylił strajk dzieci wrzesińskich z 1901 r. z wielkim strajkiem szkolnym z lat 1906—1907, czego również nie poprawił ks. Walkusz. I jeszcze dwa dalsze błędy ks. Łęgi nie sprostowane przez edytora. Polska zawarła rozejm ze Szwecją w Starym Targu (Altmarkt) nie w 1526 r., lecz w 1629 r. (s. 172). Już nadprezydent Theodor von Schön rozpoczął pracę nad odbudową Malborka w pierwszej połowie XIX w., a nie dopiero cesarz Wilhelm II, który ją zakończył (s. 172).

Drukując źródła z historii najnowszej, szczególnie pamiętniki, edytor winien od siebie, bez zaznaczenia w tekście poprawiać błędy ortograficzne, interpunkcyjne, także gramatyczne. Oczywiście nieodzowne są różne wyjaśnienia odnoszące się do niejasnych sformułowań, podawanie w przypisach właściwych nazw miejscowości, nazwisk itd. Wyjaśnienia nieporadności stylistycznych należy tylko wtedy rejestrować, gdy tekst autorski jest niezrozumiały. Otóż we wszystkich tych sprawach edytor wprowadził szereg zgola zbytecznych korektur, zaznaczając je w kwadratowych nawiasach: ... chróstu [chrustu], (s. 170); ...gbur [rolnik] (s. 171); ... to my dzieci stwierdziliśmy [stwierdziłyśmy], (s. 27); ... przy Gniewie [pod Gniewem], (s. 59); ...to aż śliny [ślinę] połyka, (s. 40); ...inakszej [innej] gadki, [s. 177]; ...wujostwo wybierało [wybierali] się razem, (s. 187); ...rola, którą [której] człowiek nie pielęgnuje, (s. 189); ..nie rewolucja, a [lecz] ewolucja, (s. 197); ...Kulerszczycy [kulerszczycy], (s. 195); ...w pierwszym rządzie [nade wszystko], (s. 196); ...Im więcej [bardziej], (s. 204); ...Forse miałem za lekcje [korepetycje], (s. 205); ...Po wpadunku [wpadce], (s. 205); ...tematy prac piśmiennych [pisemnych], (s. 204); ...kilku pensjonariuszów Masucha przepadło [nie zdało], (s. 210) itd.

Często też edytor wyjaśnia w przypisach słownictwo, które absolutnie tych wyjaśnień nie potrzebuje, jak: dyfteryt, kazalnica, parobczak, fortel, kocie łby, filut, tużerek, handlujący starzyzną itd.

Oczywiście nie kwestionuję sensu wydania wspomnień ks. Władysława Łęgi. Odwrotnie, dostrzegam ich walory, polegające na naświetleniu stosunków rodzinnych, społecznych i szkolnych na wsi polskiej na Powiślu oraz niełatwej sytuacji młodzieży polskiej w gimnazjum wielkopolskim.

Janusz Jasiński